

# Henryk Wejman

---

## Drogą siostry Teresy Benedykty od Krzyża do zjednoczenia z Bogiem - Wspólnotą Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 113-126

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. HENRYK WEJMAN

## DROGĄ SIOSTRY TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA DO ZJEDNOCZENIA Z BOGIEM – WSPÓLNOTĄ OSÓB: OJCEM, SYNEM I DUCHEM ŚWIĘTYM

### WSTĘP

Świat końca XX wieku dręczą nieustannie podziały i niezrozumienia, przerażające się często w przemoc i bratobójcze walki, w czasie których deptane są podstawowe prawa człowieka i narodów.

W czasie II wojny światowej dokonano niesłychanych zbrodni przeciw Bogu i człowiekowi. Usprawiedliwiano je często pseudonaukową teorią rasistowską, mówiącą o nierówności ras ludzkich, czyli panowaniu ras wyższych nad niższymi. To teoretyczne tylko usprawiedliwianie zbrodni ludobójstwa, zwłaszcza eksterminacji Żydów, jest z naukowego punktu widzenia poglądem bezpodstawnym, a z punktu światopoglądowego – głęboko nieetycznym i jawnie sprzecznym z ogólnie przyjętymi zasadami moralnymi.

Trzeba dziś historię traktować tak, aby nie powtarzać błędów przeszłości, które są źródłem urazów trwających w pamięci narodów. Należy dążyć do przecięcia nienawiści poprzez otwieranie się na Dobrą Nowinę obwieszoną światu przez Chrystusa.

Każdy człowiek bez względu na swą przynależność narodową posiada osobistą godność. Dlatego współczesnemu światu tak bardzo potrzebne jest świadectwo tych, którzy wierzą Ewangelii i umieją ją wprowadzać w swoje codzienne życie. Jest to droga spełnienia się człowieka.

Chrześcijanin to człowiek powołany do świętości, dla którego jedyną normą życia jest Chrystus. „Postępowanie Jezusa i Jego słowa, Jego czyny i Jego nakazy

– pisze papież w encyklice „*Veritatis Splendor*” – stanowią regułę życia chrześcijańskiego<sup>1</sup>.

W takim odniesieniu należy spojrzeć na postać błogosławionej siostry Teresy Benedykty od Krzyża, która jest przykładem głębokiego umiłowania Chrystusa i oddania dla Niego wszystkiego, aż po ofiarę z własnego życia za Kościół i świat. Dlatego najpierw należy spojrzeć na środowisko, w którym kształtowała się ta postawa.

## 1. RELIGIJNE TRADYCJE RODZINY STEIN

Edyta Stein urodziła się 12 października 1891 r. we Wrocławiu, w rodzinie żydowskiej. W tym okresie duży wpływ na pozycję gospodarczą Dolnego Śląska mieli również Żydzi, w rękach których znajdowała się znaczna część przedsiębiorstw i banków. We Wrocławiu pod koniec XIX i na początku XX w. stara dzielnica żydowska stała się ośrodkiem handlu drobnych kupców<sup>2</sup>.

Wówczas wyznawcy judaizmu korzystali w tym mieście z dwóch typów bożnic: prywatnych i terytorialnych. Prywatne domy modlitwy należały do zamożnych i wpływowych rodzin żydowskich. Bożnice terytorialne związane były zazwyczaj z Żydami pochodzącymi z określonego regionu lub miasta. Nie były to osobne budynki, lecz przeważnie pomieszczenia wynajęte. Później władze pruskie zarządziły likwidację małych bożnic i wprowadzenie na ich miejsce jednej wspólnej świątyni. W niedługim czasie powstała w mieście wielka synagoga, lecz nadal egzystowały małe bożnice<sup>3</sup>.

W takiej sytuacji społeczno-religijnej znaleźli się Zygfryd i Augusta z domu Courant (rodzice Edyty), kiedy to zamieszkali we Wrocławiu w 1890 r. Edyta była ich jedenastym dzieckiem. Jej przodkowie pochodzili z Poznania i Górnego Śląska. Z biegiem czasu stali się niemiecką burżuazją, która dbała o staranne wychowanie i wykształcenie swoich dzieci. Młode pokolenie szybko osiągnęło awans społeczny, który łączył się z dobrobytem materialnym. Jednak taka sytuacja rozluźniła więzy rodzinne i religijne, chociaż jeszcze pradziad i dziad Edyty byli wiernymi wyznawcami judaizmu i w takiej tradycji wychowywali swoje dzieci, gromadząc je na wspólną modlitwę. Właśnie w takiej atmosferze była wychowana Augusta Courant – matka Edyty, która po śmierci męża, co miało miejsce dwa lata po narodzinach Edyty, sama troszczyła się zarówno o byt materialny swoich dzieci, jak ich wychowanie w duchu wierności religijnym tradycjom i umiłowania bliźniego<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> VS 20.

<sup>2</sup> Por. M. Ł a g i e w s k i, *Wrocławscy Żydzi 1850-1944*, Wrocław 1994, s. 6-10.

<sup>3</sup> Por. Tamże, s. 22.

<sup>4</sup> Por. E. S t e i n, *Pisma*, t.1, Kraków 1982, s. 21-31.

## 1.1. Domowa liturgia w rodzinie Stein

W rodzinie Stein były zachowywane wszystkie tradycje judaizmu. Od najwcześniejszych lat matka uczyła swoje dzieci zasad i praktyk religijnych. Najważniejszymi wydarzeniami życia domowego były wszelkie święta żydowskie obchodzone wiernie według dawnych zwyczajów, czemu dała świadectwo Edyta Stein: „W moim dzieciństwie przestrzegano u nas ściśle rytuału”<sup>5</sup>.

Głównym świętem żydowskim była Pascha obchodzona przez siedem dni na pamiątkę wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej. Jako bogate źródło życia duchowego oraz uwielbienia Boga i uświęcenia człowieka była uroczystość obchodzona w rodzinnym domu Edyty. Podczas Święta Przaśników spożywano tylko niekwaszony chleb i dlatego usuwano z domu wszystko zakwaszone, także mąkę i ziarno. „[...] Przez cały tydzień – wspomina Edyta Stein – nie tylko nie spożywa się nic kwaszonego, lecz nawet dom musi być uprzątnięty z kwasu”<sup>6</sup>. Kwas symbolizował zepsucie i dlatego był wykluczony z ofiar kultowych. Chleb przaśny zaś przypominał pośpiech w czasie wyjścia z niewoli egipskiej, z powodu którego niemożliwe było przygotowanie właściwego ciasta na chleb (por. Wj 12, 8. 11. 39). To wiosenne święto zaczynało się po zachodzie słońca uroczystością domową zwaną »seder« (porządek), będącą wspólnym posiłkiem całej rodziny, podczas którego spożywano tradycyjne pokarmy i śpiewano pieśni. „Liturgia uczy sederowej – pisze Edyta Stein – przewidywała szereg pytań, które zadawało najmłodsze dziecko, aby się dowiedzieć, dlaczego ta noc różni się od wszystkich innych nocy. Ojciec rodziny odpowiadając objaśniał sens poszczególnych zwyczajów. Później, gdy sama byłam wtajemniczona, cieszyłam się, że bratankowie i siostrzenice uwolniły mnie od tego obowiązku. Bracia, którzy w zastępstwie zmarłego ojca mieli odmawiać modlitwy, czynili to lekceważąco”<sup>7</sup>.

Inne znaczenie miało święto Nowego Roku, którego zasadniczą treść stanowiło wspomnienie aktu stworzenia i przypomnienie sądu Bożego. Tym dniem rozpoczynał się okres pokuty, w którym każdy powinien zrelacjonować Bogu swoją troskę o stworzenie. Według nauk rabinicznych w tym dniu Bóg otwierał niebiosy, zapisane czynami ludzi i narodów, aby wydać na wszystkich wyrok. Dlatego Żydzi w tym dniu składali sobie życzenia: „Obyś został zapisany i zapieczętowany na dobry rok”<sup>8</sup>. Wspomina o tym Edyta Stein: „Ryt modlitewny wieczoru noworocznego nie odznacza się takim bogactwem, jak wieczór sederowy. W synagodze natomiast w przeddzień Nowego Roku odbywa się uroczyste nabożeństwo. W wie-

<sup>5</sup> E. S t e i n, *Pisma*, t. 1, dz. cyt., s. 66; Zob. J. I. A d a m s k a, *Prawda o Miłości*, Kraków 1973, s. 17.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> E. S t e i n, *Pisma*, t.1, dz. cyt., s. 7.

<sup>8</sup> W. T y l o c h, *Judaizm*, Warszawa 1987, s. 329.

czór poprzedzający święto moja matka raczej nie brała udziału w publicznym nabożeństwie, lecz modliła się w domu ze swego modlitewnika. Potem pobożnie, wśród przepisanych modlitw i o przepisanej godzinie zapalała stojące na wielkim, srebrnym świeczniku świece, które zwiastowały początek święta<sup>9</sup>.

Szczególnym dniem dla rodziny Stein był dzień 12 października, dzień narodzin Edyty – ostatniego dziecka. Według żydowskiego kalendarza w tym dniu przypadało święto Jom Kippur – Dzień Pojednania, czyli ekspiacji. Wspominając ów zbieg okoliczności, Edyta pisała: „Moja matka przywiązywała do tego faktu wielkie znaczenie i sądzę, że on właśnie – bardziej niż wszystkie inne – zaważył, że ostatnie dziecko było jej szczególnie drogie<sup>10</sup>. Od strony rytualnej dzień ten charakteryzował się postem, modlitwą i pokutą za grzechy. W przeddzień należało pogodzić się ze swoimi bliźnimi i uzyskać od nich przebaczenie wszystkich popełnionych uchybień i niegodziwości. Później udawano się do synagogi na modlitwę, w czasie której odczytywano teksty biblijne mówiące o służbie człowieka wobec Boga i czyniono publiczną spowiedź. Ścisły zaś post, nakazujący całkowite powstrzymanie się od pokarmów i napojów, rozpoczynał się po zachodzie słońca w przeddzień i kończył się po zachodzie w sam Dzień Pojednania.

Bardzo ważne miejsce w domowej liturgii żydowskiej zajmował szabat, cotygodniowy dzień odpoczynku, który upamiętniał z jednej strony uwolnienie Izraelitów z niewoli egipskiej, a z drugiej przypominał człowiekowi jego zależność od Stwórcy. Dlatego był symbolem ludzkiej równości i wolności. Szabat nie polegał tylko na przerwaniu pracy, lecz nade wszystko na radosnym wychwalaniu Stwórcy. Z tego względu cała obrzędowość szabatu była podporządkowana uwydatnieniu pierwiastka duchowego i dominacji uczuć wyższych. Obok nakazów sprzyjających modlitwie szabat wiązał się z zakazami wykonywania czynności, które przeszkadzały skupieniu, takich jak: podróżowanie, prowadzenie działalności gospodarczej, przygotowywanie posiłków<sup>11</sup>. Tradycja szabatu była bardzo mocno przestrzegana w rodzinie Stein, szczególnie przez matkę, która starała się w tym duchu wychować swoje dzieci.

## 1.2. Kształtowanie postaw moralnych

Augusta Courant – matka Edyty dbała o formację religijną i moralną swoich dzieci, nie tyle poučeniami, ile świadectwem życia. Zaświadcza o tym w swojej biografii sama Edyta Stein: „O wychowaniu niewiele się u nas mówiło. My dzieci, czytałyśmy z przykładu matki jakby w zwierciadle, jak należy postępować. Bogobojna Żydówka usiłowała tylko jedno prawdziwie głęboko wyryć w sercach dzie-

<sup>9</sup> E. S t e i n, *Pisma*, t. 1, dz. cyt., s. 68.

<sup>10</sup> Tamże, s. 70.

<sup>11</sup> Por. W. T y l o c h, dz. cyt., s. 271-275.

cięcych: wstręt do grzechu. Kiedy matka oznajmiła, że coś jest grzechem, wiedziałyśmy, że chodzi o coś brzydkiego, co jest niegodne człowieka<sup>12</sup>. To wychowanie w świętej bojaźni Bożej wiązało się z głęboką miłością matczyną, która swą moc czerpała z modlitwy.

Matka z wielkim namaszczeniem kultywowała codzienną modlitwę, której głównym tematem było błogosławieństwo Boga. Nie oznaczało ono wcale dodawanie czegokolwiek do Jego bogactwa, lecz sprowadzało się do wychwalania Go i składania dziękczynienia za Jego dobroć. Na równi z codzienną modlitwą matka Edyty ceniła sobie modlitwę w synagodze i do późnej starości pieszo do niej zmierzała. Był to dla niej najważniejszy dom kształcenia religijnego i miejsce wspólnych przeżyć religijnych. Od dzieciństwa tak szczerze wyznawała religię możeszową, że żadna myśl o mesjańskim pochodzeniu Chrystusa nie powstała w jej sercu. Odnalazła pełnię w swojej tradycji religijnej, choć oczekiwała przyjscia Mesjasza. W decydującej rozmowie z Edytą przed jej wstąpieniem do Karmelu rozpaczliwie powiedziała o Chrystusie: „Dlaczego ty Go poznałaś? Nie chcę mówić nic złego przeciwko Niemu. Mógł być nawet dobrym człowiekiem. Ale dlaczego czynił się Bogiem?”<sup>13</sup>. Podziwiając tę wiarę swojej matki Edyta Stein zapisała w lipcu 1936 r. w autobiografii notatkę: „Pociesza mnie, że Bóg zaliczy mej mamie jej oczekiwanie Mesjasza. U dzisiejszych Żydów, nawet wierzących, wiara w Mesjasza prawie zaginęła. Tak samo wiara w życie wieczne. Dlatego mama nie mogła zrozumieć ani mojego nawrócenia, ani wstąpienia do Zakonu”<sup>14</sup>.

Niektórzy mniemali, że przed śmiercią matka Edyty się nawróciła. Jednak sama Edyta nie potwierdziła tej wiadomości. „Wiadomość o nawróceniu mojej Matki – pisała – jest bezpodstawną pogłoską. Nie wiem, kto ją rozpuścił. Matka do końca pozostała przy swojej wierze. Ale ponieważ wiarę i ufność w Bogu zachowała od najwcześniejszego dzieciństwa aż do osiemdziesiątego siódmego roku życia, a w momencie ciężkiego zmagania się ze śmiercią to zaufanie pozostawało w niej żywe, jestem pewna, że znalazła łaskawego Sędziego, i że w tej chwili jest moim najwierniejszym pomocnikiem, abym i ja doszła do mojego celu”<sup>15</sup>. Jak widać Edyta nie miała wątpliwości co do zbawienia swej matki.

Augusta Courant była dla swoich dzieci wzorem nie tylko głębokiej pobożności, lecz także dobroci i miłosierdzia wobec biednych oraz uczciwości i pracowitości. Z jej serca przepelnionego wiarą i miłością wobec Boga wypływała postawa dyskrecji i życzliwości dla ludzi i w ten sposób własnym przykładem uczyła dzieci prawdziwej i czynnej miłości bliźniego<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> J. I. Adamska, *Prawda...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>13</sup> E. Stein, *Światłość w ciemności*, t. 1, Kraków 1977, s. 231.

<sup>14</sup> Tamże, s. 252.

<sup>15</sup> E. Stein, *Pisma*, t.2, Kraków 1982, s. 293.

<sup>16</sup> Por. E. Stein, *Pisma*, t. 1, dz. cyt., s. 52-53.

W zachowywaniu Prawa była nienaganna. Rozdawała nawet pierwociny własnych plonów, gdyż tak nakazywała tradycja. Dzieci obserwowały bacznie tę postawę matki. „Do dnia dzisiejszego – zaświadcza o tym Edyta Stein – moja matka z wielką radością sama jeszcze sieje i zbiera żniwa i obficie obdarowuje nimi drugich. Wierna staremu zwyczajowi żydowskiemu pierwszych owoców każdego gatunku nie spożywa sama, ale je darowuje”<sup>17</sup>.

W swoim przedsiębiorstwie opałowym zatrudniała wielu robotników. Nigdy z jej strony nie spotkała ich krzywda. Troszczyła się nawet o ich rodziny, a także o ich spędzanie dni wolnych i świątecznych. „Stosunek mej matki do jej robotników – pisze Edyta – był na wskroś patriarchalny. Na Boże Narodzenie dawała im w prezencie pieniądze, żywność i ubranie dla dzieci. Pieniądzy jednak nie dostawali wprost do ręki (z obawy, aby ich nie przepili), lecz matka zakładała dla nich książeczki oszczędnościowe, na które regularnie wpłacała ofiarowane im sumy”<sup>18</sup>. Współczujące serce okazywała także swoim klientom. „Podchodziła do nich zawsze – jak wspomina Edyta – z dobrocią serca, a czasem nawet »opieszalym klientom«, gdy byli w biedzie, wprost pieniądze dawała. Oszukiwano ją przy tym często i w przedsiębiorstwie zdarzały się wielkie straty. Mimo tego prosperowało. Matka przypisywała to zawsze błogosławieństwu nieba. Później, gdy utraciłam dziecięcą wiarę religijną, powiedziała mi raz jako niewątpliwy dowód na istnienie Boga: »Nie mogę sobie zupełnie wyobrazić, abym to wszystko, co osiągnęłam, zawdzięczała moim własnym wysiłkom«. Tak było w istocie”<sup>19</sup>.

Postawę miłosierdzia i ofiarności wobec potrzebujących matka Edyty wyniosła z synagogi, gdzie skarbona była elementem przypominającym ten jeden z najważniejszych obowiązków religijnych. Starła się nie pominąć żadnej sytuacji, aby okazać miłość bliźniemu. Religia judaistyczna kładła szczególny nacisk na opiekę wobec chorych i słabych. Ta postawa wobec nich w jej życiu wyrażała się w odwiedzaniu ich, szczególnie w szabat i udzielaniu pomocy materialnej oraz duchowej w postaci modlitwy za nich.

Matka Edyty pieczołowicie czuwała nad tym, by pamięć o zmarłym mężu i ojcu była zawsze żywa w rodzinie. Przykładem i zachętą wpajała tę cechę swoim dzieciom, o czym wspomina sama Edyta: „My, najmłodsze, szłyśmy do synagogi na dzień umarłych; matka bardzo o to dbała, gdyż chciała wdrożyć w nas pamięć o naszym ojcu. W dzień i w noc paliła w domu na pamiątkę dwie duże, grube, białe świece”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, s. 56-57.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 69.

Przykre doświadczenia śmierci samobójczej w rodzinie spowodowały, że Edyta po latach zapisała w swojej autobiografii: „Osobista nieśmiertelność duszy nie jest u Żydów przedmiotem wiary. Cały wysiłek odnosi się do doczesności. Nawet nabożność pobożnych skierowana jest na uświęcenie tylko tego życia. Żyd jest zdolny do twardej, wyczerpującej, niezmordowanej pracy i najskrajniejszego wyrzeczenia, znosząc je rok po roku, jak długo przyświeca mu jakiś cel. Gdy braknie celu, załamuje się jego prężność. Życie zaczyna być bez sensu, a stąd krok do skończenia z nim. Tylko prawdziwie wierzący znajduje siłę do przejścia przez kryzys, dzięki poddaniu się woli Bożej”<sup>21</sup>. W tym stwierdzeniu Edyty Stein można dopatrzeć się podstaw mocnej osobowości jej matki, która nie załamała się w tragicznych momentach, jakim została poddana jej rodzina. Ten hart ducha, płynący z ufności Bogu, był jej wybitną cechą, którą zapewne odziedziczyła Edyta.

Augusta Courant przez całe swoje życie odrzucała wszystko, co wykraczało poza żydowską wiarę. Uważała, że każdy powinien żyć i umierać w wierze, w jakiej się narodził i dlatego do końca nie uznała konwersji swojej ukochanej córki. Równie bolesne dla niej było nieprawdziwe wyobrażenie o katolicyzmie i życiu zakonnym.

Zapewne cierpiała z powodu słabego ugruntowania swych dzieci w judaizmie. Martwiła się obojętnością religijną niektórych z nich, a tym bardziej nawróceniem swojej najmłodszej córki. Niemniej jednak z jej wierności tradycji i głębokiego życia moralnego wiele skorzystały dzieci, co wyraźnie podkreśla w swoich dziełach Edyta Stein – w zakonie siostra Teresa Benedykta od Krzyża.

## 2. NAWRÓCENIE EDYTY – ODKRYCIE PRAWDY, JEZUSA CHRYSZTUSA

W sierpniu 1921 r. Edyta Stein dostała łaski nawrócenia, które miało miejsce w Bergzabern w posiadłości jej przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius i jej męża. Ten moment opisuje w swoim dziele „Światłość w ciemności”: „Samotny wieczór spędziłam w ich bibliotece. Sięgnęłam po jakąś książkę na chybił trafił. Nosił tytuł: »Życie św. Teresy z Avila napisane przez nią samą«. Zaczęłam czytać. Urzekła mnie! Czytałam jednym tchem do końca. Gdy ją zamknęłam, powiedziałam sobie: to jest prawda”<sup>22</sup>. Swoje dotychczasowe poszukiwania filozoficzne w tym momencie poszerzyła o aspekt teologiczno-religijny, a swojemu działaniu nadała znamię czynienia prawdy w miłości. 1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest, który nie oznaczał dla niej kresu poszukiwań religijnych, lecz był jednym z etapów jej drogi do świętości<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Tamże, s. 80.

<sup>22</sup> E. S t e i n, *Światłość w ciemności*, t. 1, dz.cyt., s. 202-203.

<sup>23</sup> Por. J. I. A d a m s k a, *Secretum meum mihi*, w: E. S t e i n, *Pisma*, t. 1, dz. cyt., s. 12-15.



## 2.1. Od »Boga Mojżesza« do Chrystusa

Zgodnie z prawdą, którą żyła, zrozumiała, iż człowiek może się spełnić tylko w Bogu. Jako istota cielesno-duchowa nosi w swojej duszy odbicie Boga; jest Jego obrazem. Udoskonalenie się więc człowieka – według niej – polegałoby na odkryciu tego obrazu w sobie<sup>24</sup>. Stawiała sobie zatem pytanie w jaki sposób człowiek może poznać ten obraz Boży w sobie! Chcąc na nie odpowiedzieć siostra Teresa Benedykta rozpatrywała kilka możliwości. Najpierw uważała, że człowiek może sobie obrać inną osobę jako wzór, na podobieństwo której mógłby się kształtować. Jednak każdy posiada swoje piętno indywidualne i dlatego w tym przypadku istnieje niebezpieczeństwo, że ten obraz nie będzie zgodny z jego indywidualnością, a w związku z tym dana osoba nie będzie mogła się należycie rozwijać, ani kształtować swojego wnętrza.

Myślała też, że istnieje możliwość obrania sobie przez człowieka jakiegoś ideału duchowego, do którego mógłby się on dostosować. Ale i ten wzorzec nie we wszystkim może być zgodny z jego naturą, gdyż obraz widziany przez człowieka jest niedoskonały, skażony skutkami grzechu pierworodnego. W końcu doszła do przekonania, że obraz człowieka najbardziej poznawalny jest w słowach objawienia Bożego. W tajemnicy wcielenia Syna Bożego odkrywa się w pełni – według niej – tajemnica człowieka. Dlatego w samym akcie Wcielenia Syna Bożego upatrywała początku zbawienia i świętości każdego człowieka. Jezus Chrystus jako obraz Boga niewidzialnego (por. Kol 1,15) jest tym, który przez dzieło odkupienia przywraca człowieka Bogu i człowieka samemu człowiekowi. „Bóg stał się Synem człowieczym – pisała – by ludzie mogli stać się synami Boga. Jeden z nas zerwał nić synostwa Bożego – jeden z nas musiał ją na nowo połączyć i zapłacić cenę odkupienia. Nie mógł to być nikt należący do dawnego pnia chorego i wrogiego”<sup>25</sup>. Odnowa więc natury ludzkiej dokonuje się w Chrystusie i tylko przez więź z Nim każdy człowiek może doświadczyć tego odrodzenia. „Jedynie moc łaski może uwolnić duszę od jej słabości, oczyścić ją i opróżnić na przyjęcie życia Bożego”<sup>26</sup>. Sposobem jej realizacji jest naśladowanie Chrystusa i pełnienie Jego woli. „Słowa »Bądź wola Twoja« – pisze siostra Teresa Benedykta – powinny stać się dla chrześcijanina normą życia, powinny regulować bieg dnia od rana do wieczora, być ciągle główną naszą myślą. Wszystkie inne troski Bóg przejmie na siebie, nam do końca życia pozostanie ta jedna”<sup>27</sup>.

Poznanie Boga, a w Nim siebie samego, możliwe jest tylko w wierze i w wolności dzieci Bożych. W swoich rozważaniach o wierze siostra Teresa Benedykta rozumiała granice poznawcze naturalnych władz człowieka i wiedziała, że aby

<sup>24</sup> Por. E. Stejn, *Byt skończony a byt wieczny*, Kraków 1995, s. 447-455.

<sup>25</sup> E. Stejn, *Tajemnica Bożego Narodzenia*, w: *Światłość w ciemności*, t. 1, dz. cyt., s. 65.

<sup>26</sup> Tamże, s. 71.

<sup>27</sup> Tamże, s. 68.

wejść w sferę ducha, musi on być pociągnięty przez Boga. Właśnie wiara – według niej – daje człowiekowi uczestnictwo w prawdzie Bożej i w poznaniu siebie samego. Jako rzeczywistość dialogiczna uwarunkowana jest najpierw Objawieniem, czyli otwarciem się Boga, które z kolei domaga się odpowiedzi ze strony człowieka. Zatem wiara zanim jest cnotą, jest darem; zanim jest powinnością, jest łaską. Dlatego uważała, iż najwłaściwszą postawą człowieka wobec milującego i objawiającego się w Jezusie Chrystusie Boga jest postawa posłuszeństwa wierze. Tę prawdę później dobitnie wyrazi sobór watykański II w »Konstytucji o Objawieniu Bożym«, kiedy stwierdzi: „Bogu objawiającemu należy okazać »posłuszeństwo wiary« (por. Rz 1,5; 16,26), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując »pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego« i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane”<sup>28</sup>.

Klimatem wiary jest wolność dziecka Bożego, która w sposób najpełniejszy wyraża się – według siostry Teresy Benedykty – w postawie dziecięctwa Bożego. „Być dzieckiem Boga – pisze – znaczy oddać się w ręce Boga, czynić Jego wolę, złożyć w Jego boskie ręce troski i swoje nadzieje, nie męczyć się obawą o przyszłość. Na tym polega prawdziwa wolność i wesele synów Bożych”<sup>29</sup>.

Swoje powołanie do świętości siostra Teresa Benedykta odczytała jako wezwanie do całkowitego oddania się Bogu w ofierze. Modlitwę arcykapłańską Chrystusa: „A za nich ją poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,18) wzięła sobie dosłownie do serca. Rozumiała ją jako osobiste wezwanie do świętości i oddania siebie w ofierze dla uświęcenia innych w prawdzie<sup>30</sup>. Miłość krzyża stawała się w jej życiu coraz bardziej świadomą postawą duchową, wyrażającą się w pragnieniu oddania swojego życia w ofierze ekspijacyjnej.

## 2.2. Wzrastanie w nawróceniu

Kolejnym krokiem poszukiwań Edyty Stein był wybór życia konsekrowanego w Karmelu, do którego wstąpiła 14 października 1933 r. Zasadniczym motywem jej decyzji było pragnienie służenia Bogu i ludziom przez dopełnianie udręk Chrystusa. Pisała: „motywem, zasadą i celem życia zakonnego jest oddać się całkowicie Bogu w miłości o sobie zapominającej, wygaszać niejako własne życie, aby stworzyć w sobie miejsce dla Jego życia”<sup>31</sup>. W codzienności tę decyzję realizowała poprzez nieustanną modlitwę i udział w Eucharystii, która z kolei mobilizowała ją do czynnej miłości bliźniego.

<sup>28</sup> KO 5.

<sup>29</sup> E. S t e i n, *Tajemnica...*, art. cyt., s. 71.

<sup>30</sup> Por. J. I. A d a m s k a, *Prawda...*, dz. cyt., s. 168.

<sup>31</sup> E. S t e i n, *Etos zawodów kobiecych*, w: Tenże, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Tuchów 1995, s. 17.

### 2.2.1. Modlitwa

Ideal osobistej świętości Edyta Stein rozpoznawała na modlitwie, która była dla niej czasem błogosławionego oglądania Boga i trwania przed Nim<sup>32</sup>. W swej istocie modlitwa według niej jest bezgranicznym, miłosnym oddaniem się Bogu i wzajemnym oddaniem się Boga, jest trwałym i pełnym zjednoczeniem, jest najwyższym, do jakiego możemy dojść, wzniesieniem serca<sup>33</sup>. Tak określając modlitwę siostra Teresa Benedykta umiała ją zintegrować z życiem czynnym i służbą bliźniemu. Mówiła: „Nawet wiodąc życie kontemplacyjne nie wolno zrywać kontaktu ze światem. Sądzę, że im głębiej ktoś zanurzył się w Bogu, tym więcej w tym samym duchu musi »wyjść z siebie«, to jest wchodzić w świat, by nieść życie Boże. Trzeba dojść do tego, że w końcu osiągnie się jakiś cichy kącik, w którym będzie można przebywać z Bogiem, tak jakby poza tym w ogóle nic nie istniało”<sup>34</sup>.

Przeciwstawiała się tym samym niewłaściwemu podziałowi modlitwy na subiektywną (cicha modlitwa serca) oraz obiektywną (liturgiczna modlitwa Kościoła). Uważała, że każda modlitwa jest relacją z Jezusem i jeśli można mówić o jakiejś różnicy w modlitwie, to dotyczy ona jedynie sposobu nawiązywania tej relacji.

Do warunków dobrej modlitwy i zdrowej pobożności zaliczała ascezę, posłuszeństwo oraz zaparcie się własnej woli. Postęp w modlitwie warunkowany jest postępowaniem w posłuszeństwie Bogu i w ascezie rozumianej jako współpraca człowieka z Bogiem w urzeczywistnianiu obrazu Bożego w życiu chrześcijańskim.

### 2.2.2. Eucharystia

Centrum życia siostry Teresy Benedykty od Krzyża i jej dążenia do świętości stanowiła Eucharystia. Będąc wychowaną w kulcie ofiar starotestamentowych starała się dogłębnie wyjaśnić, szczególnie w eseju »Modlitwa Kościoła«, powiązanie ofiar Starego Przymierza z Ostatnią Wieczerzą. Najpierw skupiła swoją uwagę na błogosławieństwie chleba i rozdaniu go apostołom. Eucharystia ustanowiona podczas posiłku jest pewnym obrzędem spożywania pokarmu. Izraelici w pożywieniu dostrzegali wartość sakralną. Siostra Teresa Benedykta przez analogię przeniósła to na Eucharystię, pisząc: „To, co służyło dotąd dla wzrostu ludzkiego ciała, ulega całkowitej i istotnej przemianie, a przyjęte z wiarą ma moc przemienienia człowieka i wprowadza go w jedność życia z Chrystusem i wypełnia Jego boskim życiem”<sup>35</sup>.

---

<sup>32</sup> Por. Renata od Ducha Świętego, *Edyta Stein. Siostra Teresa Benedykta od Krzyża. Filozof i karmelitanka*, Paryż 1987, s. 135.

<sup>33</sup> Por. E. Stein, *Modlitwa Kościoła*, w: Tenże, *Z własnej głębi*, t. 2, Kraków 1978, s. 151-152.

<sup>34</sup> E. Stein, *Pisma*, t.2, dz. cyt., s. 80-81.

<sup>35</sup> E. Stein, *Modlitwa Kościoła*, art. cyt., s. 140.

Następnie rozważała ofiarę Jezusa na krzyżu. Dobrze знаła zwyczaj, który polegał na tym, że skutki ofiary przyswajano sobie przez spożywanie żertwy ofiarnej. Łączono się w ten sposób z darem składanym w ofierze i z samym Bogiem, który ten dar przyjmował. Na bazie analogii doszła do wniosku, że spożywając Ciało i Krew Chrystusa, wierni uczestniczą w ofierze Jezusa, czyniąc własną Jego ofiarę miłości i korzystają z darowanego w tej ofierze dobrodziejstwa powrotu do łaski i nowego życia. Tę prawdę wyraziła w słowach: „Ożywcza moc słowa związana jest z Ofiarą. Słowo stało się ciałem, aby oddać życie, które przyjęło; aby z Sobą poprzez dar siebie, pojednane z Bogiem stworzenie oddać Stwórcy jako ofiarę chwały”<sup>36</sup>.

Największe zdumienie w siostrze Teresie Benedykcie wzbudził fakt, że człowiek przyjmując Eucharystię staje się częścią Jego Ciała. „Gdy bierzemy udział – pisze – w Najświętszej Ofierze i w ucztie ofiarnej, gdy spożywamy Jezusowe Ciało i pijemy Jego Krew wówczas sami stajemy się Jego Ciałem i Krwią”<sup>37</sup>. Konsekwencją zaś tego wszczęcia w Chrystusa jest zdolność wydawania owocu na życie wieczne. „Tylko wtedy, gdy jesteśmy i jak dalece jesteśmy członkami Jego Ciała, może nas Jego Duch ożywiać i w nas panować”<sup>38</sup>.

W omawianym eseju siostra Teresa Benedykta zwróciła uwagę na inny jeszcze aspekt Ofiary Chrystusa: na błogosławieństwo i dziękczynienie, które często pojawiały się podczas uczt żydowskich. Wygłaszane wówczas błogosławieństwa wychwalały Boga i wyrażały Mu wdzięczność za pokarmy, które dał ludziom, zaś modlitewne dziękczynienie opiewało Jego cudowne czyny. Całe to bogactwo błogosławieństwa i dziękczynienia jakiego doświadczała w czasie uczt żydowskich odnalazła teraz we Mszy św. „I tak owo nieprzerwane – pisała – oddawanie się Chrystusa Ojcu – na Krzyżu, w Ofierze Mszy św. i w wiecznej chwale nieba – jest właściwie jednym wielkim dziękczynieniem czyli Eucharystią; dziękczynieniem za stworzenie, odkupienie i uświęcenie”<sup>39</sup>.

W tym eseju nie zabrakło również jej głębokich przemyśleń związanych z Komunią św. To właśnie w Niej Chrystus, dając siebie człowiekowi, jest w nim obecny. Przez dar Komunii św. człowiek staje się uczestnikiem Człowieczeństwa Jezusa, a przez nie Jego Bóstwa i w ten sposób wchodzi w komunie z Bogiem – Wspólnotą Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Tak rozumiana Eucharystia utrwalała w siostrze Teresie Benedykcie postawę służenia Bogu i przekraczania miłości własnej. „Życie życiem Eucharystii – pisała – to całkowicie wyjść z ciasnoty życia własnego i wrastać w nieskończoność życia Chrystusowego. [...] Któż, jeśli ma otwartą duszę i serce, może w niej

<sup>36</sup> Tamże, s. 140.

<sup>37</sup> Tamże, s. 153.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże, s. 140-141.

uczestniczyć nie zabierając ducha ofiary, to jest tego usposobienia, które gotowe jest poświęcić siebie i swoje małe życie osobiste dla wielkiego dzieła zbawienia?<sup>40</sup>

### 2.2.3. Miłość bliźniego

Odkryta przez Edytę Stein Prawda, tj. osobowy Bóg, który w Chrystusie objawił swą bezgraniczną miłość do człowieka i nieustannie ją urzeczywistnia w Eucharystii, pobudzała ją do konkretnych działań wobec bliźnich, które wyraziły się w zmianie dotychczasowego stylu zachowań oraz nieustannego czuwania nad własnymi słowami i postawami na rzecz bliźnich. W autobiografii sama zapisuje: „Zmieniło się zupełnie moje ustosunkowanie do innych i do siebie samej. Nie zależało mi już jak ongiś na tym, by zawsze mieć rację i w każdym przypadku »pokonać« przeciwnika. Pozostała mi wprawdzie ostrość dostrzegania słabości ludzi, jednak nie wykorzystywałam już jej, aby ranić bliźnich w najczulsze miejsca; mimo skłonności wychowawczych raczej starałam się ich oszczędzać. Przekonałam się bowiem, że tylko wyjątkowo ktoś poprawi swoje błędy, gdy mu się mówi »słowo prawdy«. Pomaga to jedynie wówczas, gdy ktoś sam na serio pragnie być lepszym i upoważnia nas do takiej krytyki<sup>41</sup>”.

Służbę Prawdzie rozumiała jako misję ofiarowania siebie dla uświęcenia w niej bliźnich. Nie lękała się nawet ich upomnieć, gdy prawda tego wymagała. Do jednej ze swych wychowanek pisze: „Jeżeli wydaję się Pani twarda i bezwzględna, bo nie zgadzam się z Jej życzeniami, to proszę mi wierzyć, że nie czynię tego z powodu chłodu i braku miłości, lecz w silnym przekonaniu, że działając inaczej szkodziłabym tylko Pani. Jestem jedynie narzędziem Pana. Każdego, kto zwraca się do mnie, chciałabym prowadzić do Niego<sup>42</sup>”.

Z kontemplacji Krzyża, jako Prawdy żywej, rzeczywistej i działającej<sup>43</sup>, uczyła się nieustannie przechodzenia od pragnienia brania miłości innych do pragnienia ofiarnego dawania innym. Właśnie w świetle prawdy Krzyża korygowała z jednej strony swoją postawę miłości bliźniego, oczyszczając ją z zafałszowań, z obłudy i z wszelkich złudzeń, a z drugiej nieustannie pogłębiała swój szacunek i wzrastała w poszanowaniu każdego człowieka.

<sup>40</sup> E. S t e i n, *Tajemnica...*, art. cyt., s. 71.

<sup>41</sup> E. S t e i n, *Pisma*, t. 2, dz. cyt., s. 118.

<sup>42</sup> Tamże, s. 104.

<sup>43</sup> Por. E. S t e i n, *Światłość...*, t. 2, dz. cyt., s. 17-18.

### 3. WARTOŚĆ MISJI EDYTY STEIN W BUDOWANIU CYWILIZACJI MIŁOŚCI

Życiowa i duchowa droga Edyty Stein przebiegała od religii mojżeszowej, której bogatą duchowość wszczepiła jej matka, do wiary katolickiej. Na tej drodze rozpoznała i rozumiała jedność Starego i Nowego Przymierza oraz zbawienie ludzkości dokonane przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Wartość jej życia przejawia się w konsekwentnym podążaniu za raz poznaną prawdą. To, co mówiła i czyniła było owocem świadomości celu<sup>44</sup>. Doskonale rozumiała, że jej powołanie i posłannictwo ma wymiar społeczny. Pisała o tym do siostry Adelgundis: „Jestem przekonana, że Bóg nie powołuje nikogo dla niego samego, i że rozrzutnie daje dowody, gdy przyjmuje czyjeś życie”<sup>45</sup>. Wypełnienie jednak tego posłannictwa utożsamiała z wyznaczoną jej miarą świętości. Bóg zadając człowiekowi świętość wyposaża go w odpowiednią łaskę i uzdolnienia. Człowiek zaś, podejmując to, wypełnia powierzona mu misję i wzrasta tym samym w świętości.

Swój charyzmat rozwinęła na miarę własnej osobowości, dostosowując go do potrzeb czasu. Pojmowała go jako obowiązek dążenia przez modlitwę i ofiarę do osiągnięcia czystej miłości. Pisała: „Miłość będzie naszym życiem wiecznym i już tu musimy do niej zbliżyć się tak, jak to tylko możliwe. [...] Ze wszystkich sił opróżniać siebie, umysł kierować na Boga w prostym spojrzeniu, wolę w miłości poddać woli Bożej”<sup>46</sup>.

Moc i siłę do realizacji charyzmatu czerpała z trwania przed Najświętszym Sakramentem. „Na choroby naszego czasu – pisała – rozdarcia wewnętrzne, brak zdrowych zasad i przekonań, bezustanny pośpiech, wysilek zagłuszania niedosytu wewnętrznego i niezadowolenia – lekarstwem są ludzie, którzy mocno stoją przy Maryi, opierając się na fundamencie wieczności i nie dają się zachwiać w swoich poglądach i działaniu przez zmienne i modne opinie, teorie i błędy”<sup>47</sup>. Jakże cenna jest ta wskazówka dla współczesnego człowieka, który jest powołany do budowania cywilizacji miłości. Człowiek nie będzie w stanie zaprowadzić pokoju i ładu w świecie, jeżeli nie pozostanie wierny Bogu i własnej godności, która tylko w Nim znajduje swoją pełnię i wielkość.

Synteza jej miłości Boga i bliźniego była ofiarą z życia. Poprzez nią ukazała światu pełnię człowieczeństwa wspomaganego łaską wśród ludzi. Stała się świadectwem zwycięstwa krzyża Chrystusowego, którego moc działa tym potężniej, im bardziej wzmaga się zło. Oddając się Bogu jako ofiara miłości za braci zaświadczyła, że nienawiść nigdy nie ma ostatniego słowa, że potężniejsza od niej

<sup>44</sup> J. I. A d a m s k a, *Błogosławiona Edyta Stein*, Kraków 1988, s. 198-199.

<sup>45</sup> E. S t e i n, *Pisma*, t.2, dz. cyt., s. 339.

<sup>46</sup> Tamże, s. 389.

<sup>47</sup> E. S t e i n, *Światłość...*, t. 1, dz. cyt., s. 276.

jest miłość. Jej ofiara życia jest dla współczesnego człowieka znakiem nadziei i umocnienia, że ostateczne zwycięstwo zawsze należy do prawdy, sprawiedliwości, dobra i miłości. Tylko dzięki tym wartościom, poprzez ich uznanie, człowiek jest w stanie skutecznie przeciwstawić się zataczającemu w obecnej dobie coraz szersze kręgi subiektywizmowi, relatywizmowi i permissywnizmowi moralnemu, szerzącej się nienawiści i nietolerancji oraz zakłamaniu.

W dzisiejszych czasach, gdy świat przytłaczany jest kłamstwem, a człowiek bardzo pragnie prawdy, Edyta Stein staje jako wzór i uczy szukać prawdziwej rzeczywistości, oczyszczając ją z obłudy, z zafalszowań, ze złudzeń i nienawiści.

### ZAKOŃCZENIE

Idea pojednania, świadomie podjęta przez Błogosławioną zawiera się w Objawieniu, którego wartość zatracą współczesny świat. Właśnie ona swoim życiem ukazała moc rzeczywistości przebaczenia, siłę cierpienia i wielkość chrześcijańskiego unizienia. Są to wartości, bez których człowiek nie może się spełnić w swym człowieczeństwie ani osiągnąć szczęścia wiecznego. Stają one jednak w opozycji do współczesnego hedonizmu, który nie chce nic wiedzieć o cierpieniu i śmierci, do racjonalizmu, który jest niezdolny do przyjęcia idei poświęcenia za drugich i do idei autonomicznej samorealizacji, która nie liczy się z prawdą o człowieku, którego najpełniejszy rozwój i spełnienie uwarunkowane jest miłością Boga i bliźniego w życiu.